Fragment z książki Marii Kączkowskiej pt. „Ojciec Kolbe":

*„Był już rok 1910 i różne znaki zapowiadały zbliżającą się woj­nę. Pewnego dnia chłopcy poszli do katedry lwowskiej na na­bożeństwo. Mundek [...] ukląkł przed obrazem Najświętszej Panny Łaskawej i pogrążył się w modlitwie. […]*

*- W jaki sposób można służyć Matce Bożej i Polsce, kiedy Ojczy­zna jest w niewoli? Trzeba jej służyć orężnie.*

*Kiedyś marzył o tym, aby zostać kapłanem, wyrywał się po prostu do kapłaństwa, ale teraz nachodziły go myśli, żeby zostać inży­nierem, wynalazcą. Swoje zdolności odda Polsce, aby ją prędzej wyzwolić. Zbliżał się koniec roku szkolnego.*

* *Franuś, co będziemy robić? - zagadnął jednego dnia brata.*
* *Rodzice chcieli, żebyś był księdzem. Ja też dawniej chciałem.*
* *A teraz nie chcesz? - spytał Franek.*
* *Chyba nie. Może będzie wojna... pójdziemy się bić za Polskę -rzekł Mundek. [...]*
* *Mundziu, jak ty, to i ja. Pójdziemy do ojca prowincjała powie­dzieć mu, że wracamy do domu.*

*Nagle przybiegł zadyszany brat furtian.*

* *Chłopcy, matka do was przyjechała. Czeka przy furcie. [...]  
  Pani Maria stanęła przed nimi [...] i rzekła:*
* *No, chłopcy, przyjechałam się z wami pożegnać. Teraz już je­steście prawie dorośli i na dobrej drodze. W klasztorze się wami zaopiekują, a ja wstępuję do zakonu. Tak postanowiliśmy z ojcem. Józio też ze mną przyjechał. Ojcowie zgodzili się go przyjąć. Będzie was trzech. Niech was Matka Boża strzeże i prowadzi.*

*[...] W tej chwili zawołali ich do ojca prowincjała.*

* *No i cóż, chłopcy? - spytał.*
* *Prosimy o przyjęcie do nowicjatu - odpowiedzieli obaj śmiało".*